

DZIEWCZYNA JAK ŚWIATŁO...

Chiara „Luce” Badano to Dziewczyna, która promieniowała Światłem. Wręcz była tym Światłem. Światło biło z Jej uśmiechu i pięknych oczu, z Jej wewnętrznego pokoju, czystości serca i zjednoczenia z Bogiem. Sama Chiara mówiła, że Jej przydomek „Luce” oznacza Światło Boga. Podobnie, jak Dzieci z Fatimy mówiły, że Maryja jest „obleczona w Światło, a to Światło jest Bogiem”, tak ci, którzy poznali Chiarę – wierną Córkę Maryi – mówili, że Chiara jest Światłem Boga. Kiedy 17 – letnia Chiara zachorowała w 1988 roku, aż do swojej śmierci 7 października 1990, przez cały okres swojej choroby żyła zjednoczona z Bogiem, zapatrzona w Niebo i rozkochana w Jezusie, którego nazywała swoim Oblubieńcem. Czekwała na swoją śmierć, jak na zaślubiny z Ukochanym. Mówiła, że kiedy do Nieba przychodzi osiemnastoletnia dziewczyna, to w Niebie jest radość. Zachwycała wszystkich: wierzących i niewierzących, rówieśników i starszych, lekarzy i pracowników szpitala. Była piękna, rozmodlona, czysta i skromna, roześmiana, uśmiechnięta, małomówna. Skupiona na rozmowie z Bogiem. Wydawało się, że już za życia ogląda Niebo. Bogu ufała bezgranicznie. Wiedziała, że Bóg Ją kocha i mówiła o tym w najtrudniejszych chwilach swojego życia. Nie narzekała. Jej pomnikowym zdaniem było: **„Dla Ciebie Jezu; jeśli Ty tego chcesz, to ja też tego pragnę”**. Jezusa Osamotnionego widziała w ludziach najbardziej wzgardzonych i odrzuconych. Dlatego Ignęła do chorych psychicznie, narkomanów, bezdomnych. Pocieszała w szpitalu pogrążoną w depresji narkomanke. Ledwo trzymając się na nogach z bólu i osłabienia zaplatała jej warkoczce. Kiedy zmarła, do Jej Ciała przez wiele godzin przychodzili ludzie. Przyszedł wśród nich chory psychicznie chłopiec; długo całował Jej stopy odmawiając Różaniec. Ktoś inny powiedział do matki: „mamo, idź koniecznie (do domu Zmarłej) – zobaczysz Oblicze Świętej”.

Chiara była wyjątkową dziewczyną i bardzo szczególną świętą. W szkole miała odwagę bronić Wiary, Kościoła i Ojca Świętego. Na co dzień mało mówiła o Bogu, nie nawracała nikogo „na siłę”. Mówiła, że chce ludziom dać Boga, a nie o Nim mówić. Ubierała się bardzo skromnie i rozważnie, żeby nie narazić nikogo na grzechy nieskromne. Kochała sport i przyrodę. Dużo pływała. Jej przyjaciółka Chicca wspomina jak po długim pływaniu przebierała się i biegła z mokrymi jeszcze włosami na Mszę Świętą. Uwielbiała rower, którym jeździła wśród cudownych krajobrazów Umbrii. Pierwszy poważny objaw Jej choroby pojawił się, kiedy grała w tenisa. Potężny ból

spowodował, że upuściła raketę. Tak zaczęła się Droga Krzyżowa Chiaretty. Droga ścisłego zjednoczenia z Chrystusem Cierpiącym. Ten ból ramienia jest jakby symbolem, że Klara wzięła z Jezusem Krzyż. Stała się jak Szymon Cyrenejczyk i jak Weronika – Vera Icona – Prawdziwy Obraz Swojego Oblubieńca... Niektórzy wprost to dostrzegali mówiąc: „Chiara wstaw się za mnie do Boga” Ty jesteś jak Jezus niosący cierpienie swoich braci...”

Po śmierci Chiary wielu ludzi opowiadało, że doświadczyli Jej bliskości. Że świadectwo Jej życia uchroniło ich od rozpacz i beznadziejności. Że uwierzyli w Miłość. Ktoś w Internecie dał świadectwo, że Chiara uchroniła go od samobójstwa. Jakiś ksiądz, na krawędzi rozpacz, poznał Chiarę i zrezygnował z porzucenia kapłaństwa. Wielu ludzi daje świadectwo, że Chiara w ich życiu stała się „bardziej żywa niż oni sami”. Oni byli smutni, apatyczni, nie widzieli sensu życia i jakby „zmarli za życia”. Ona była promienna Miłością i zaufaniem do Boga. I tak bliska, jak ktoś, kogo się ma na wyciągnięcie ręki...

Na koniec chcę złożyć własne świadectwo. Ukochana Siostró, Ukochany Bracie, który to czytasz, nie wiem, kim jesteś, Nie wiem, w jakim kraju i w jakim języku to czytasz. Nie wiem, czy wierzysz w Boga. Nie wiem, czy wierzysz w Chrystusa. Nie wiem, czy jesteś Katolikiem. Wiem tylko, że Bóg Cię bardzo kocha. A skoro czytasz ten tekst, to znaczy, że pragnie objawić Ci swoją Miłość przez Dziewczynę, która jest jak Światło. Bóg uwielbia objawiać się w ludziach. Czasem objawia się przez bliskich: przez Mamę, Tatę, Babcię, małe niewinne dziecko. Czasem objawia się przez czułość lekarza, pielęgniarki, nauczyciela lub przypadkowo spotkanego człowieka. Kościół Katolicki uczy, że Bóg objawia swoją czułość i Miłość przez Świętych. Święci to ci, którzy bardzo chcieli być podobni do Jezusa i chcieli, żeby Bóg w nich działał. Taka była Chiara. Ona bardzo chciała, żebyś TY poznał Miłość Boga i już nigdy nie czuł się opuszczony, niekochany i bezwartościowy. Ona chciała i chce dać Ci Jezusa – Swojego Oblubieńca i Swoją Największą Miłość. Ona chce pomóc Ci przejść przez Twoje cierpienie, upokorzenie. Wyjść z poczucia bezsensu. Ona wie, że nie musisz bać się Boga, ani negować Jego istnienia. Ona znajdzie metodę, żeby Ci pomóc odnaleźć Jego Miłość i otworzyć szeroko Twoje serce Jezusowi.

Teraz napiszę kilka słów o sobie i o tym, jak Chiara przyszła do mojego życia. Mam nadzieję, że każdy Czytelnik zrozumie wtedy, że ten tekst jest pragnieniem podzielenia się z Nim tym, co jest dla mnie najdroższe. Istotnie bowiem nie chcę nikogo

do niczego przekonywać i agitować. Chcę obdarować tym, czym sam zostałem obdarowany. Chcę również, przynajmniej w niewielkim stopniu, spłacić słodki dług wdzięczności względem Boga Ojca i Pana Jezusa i Najświętszej Dziewicy i Kościoła za Ukochaną Chiarę: Wybraną Córkę Ojca w Niebie i Matki Najświętszej, Oblubienicę Jezusa i Błogosławioną Kościoła Katolickiego.

Jestem polskim księdzem katolickim. Jestem też biologiem. Dawniej pracowałem naukowo, obecnie uczę w katolickiej szkole biologii. Jako ksiądz głównie pracuję z chorymi. Odprawiam dla nich Msze Święte, staram się jednać ich z Bogiem, modlić się z nimi i za nich. Choć zawsze starałem się kochać Jezusa i Maryję oraz sumiennie służyć Bogu w Kościele Katolickim, jednak brakowało mi w mojej drodze wiary jednego aspektu: bliskości ze świętymi. Zazdrościłem tym, którzy mieli taką czułą, serdeczną i przyjacielską relację ze świętymi. I pewnej grudniowej nocy Bóg odpowiedział na moją tęsknotę. Przypadkowo zobaczyłem w sieci Jej zdjęcie i w jakiś szczególny, duchowy sposób poczułem, że Ona przychodzi do mnie z Nieba. Z Serc Jezusa i Maryi. Że jest to ta Święta, której chcę powierzyć całe moje życie. Że Chiarze pragnę powierzyć permanentne wstawiennictwo u Boga. I w jednej chwili poczułem tak przeogromną Jej bliskość i czułość, że mogę powiedzieć, że było to najpotężniejsze doświadczenie Miłości Bożej i bliskości Nieba w moim życiu. Od tamtej pory, mimo ciężaru grzechów, z którymi nadal walczę, interesuje mnie tylko oddanie się wraz z Chiarą Bogu, Panu Jezusowi i Maryi oraz osiągnięcie Zbawienia. Zobaczyłem w Chiarze prześliczne Oblicze Jezusa, doświadczyłem Światła Boga, uwierzyłem, że Niebo mi Ją dało. Uwierzyłem, że przyszła do mnie i obdarzyła mnie jakąś szczególną, Bożą Miłością. Uczyniła moje życie przepięknym, jakby zawieszonym między ziemią a Niebem. Wierzę też, że ukochała nie tylko mnie, ale również wszystkich, których Bóg mi daje pod moją pasterską opiekę. To znaczy, że również Ciebie. Kim Ona będzie dla Ciebie? Może Przyjaciółką? Mistrzynią? Może będzie trochę jak Mama? Tego nie wiem. Wiem, że daję Ci Najpiękniejszą Perłę, jaką dostałem od Boga. Kochaj Ją i szanuj, a Ona będzie Cię prowadzić za rękę i jaśnieć w Twoim sercu czystą i piękną Miłością Naszego Zbawiciela – Pana Jezusa Chrystusa.

Ks. Marcin Łyżniak